

...i czas pokoju

Nadchodzi czas przebudzenia społecznego? Cieplak twierdzi, że tak - "Albośmy to jacy, tacy..." w reż. Piotra Cieplaka w Teatrze Powszechnym w Warszawie pisze Borough of Islington z Nowej Siły Krytycznej.

 Kupujemy bilet, mijamy salę, wychodzimy z budynku. Pierwsza część inscenizacji "Wesela" odbywa się na surowym dziedzińcu teatru, gdzie pełno betonu, starego tynku i skorodowanych drzwi. W tym miejscu rytuał uchodzi na drugi plan, a my czekamy już nie na spektakl, a pełen energii manifest.

"Albośmy" wpisuje się nurt teatru politycznego, jednak błędem byłoby dokonać tak prostej kategoryzacji. Spektakl jest polityczny poprzez swoje dosadności, wyrazistości i jednoznaczne odniesienia do spraw dzisiejszych, są one u Cieplaka jednak tylko środkami, za pomocą których opisany zostaje społeczny aspekt naszej polskiej rzeczywistości, wraz z całym swoim kulturalno-historycznym bagażem.

Cieplak rezygnuje z pozycji komentatora współczesności na rzecz świadomego obywatela, którego język pozbawiony jest półśrodków. Na scenie nie ma "puszczania oka" do widza. Głośne jest w spektaklu to, co ma być usłyszane, a wyraźne to, co ma być zobaczone. Zamiast żółtych kaczuszek do kąpieli, będziemy mieli artykuł z "GW", zamiast aluzji - konkret, zamiast poprawności - szczerość. Cytaty z Miłosza, Herberta i Michnika nie są jednak niczym więcej ponad swoją treść. Cieplak chce mówić o postawach i mentalności Polaków, a nie być apologetą tej czy innej frakcji, tej czy innej RP.

Pierwsza część spektaklu jest energiczną opowieścią o społeczeństwie, o jego historii i teraźniejszości. Leitmotywem owej opowieści jest powtarzana kilka razy scena wyczekiwania z III aktu "Wesela". Język ulicy jest w tej części przeplatany z wersetami Herberta, Miłosza, Świetlickiego. Wulgaryzmy konfrontowane są z poezją i fragmentami Księgi Koheleeta. Scena staje się zaś miejscem, przez które przewijają się demony naszej polskiej rzeczywistości - antysemityzm, płytkość pobożność, demoralizacja władzy, przymusowa emigracja, kłótniowość i podział społeczeństwa. Widzimy różne Polski, jedną bezradną, samotną i nieracjonalną (doskonała scena z Kazimierzem Kaczorem, który charakteryzuje się na Żyda) oraz drugą, która jest niby odskocznią i receptą na brak nadziei i ciągłe wyczekiwanie. To wszystko skonfrontowane jest z dzisiejszą kondycją wartości, o które walczone za czasów PRL-u, a których obecności wciąż w życiu publicznym poszukujemy. Pierwsza część "Albośmy" to głośny krzyk obywatela stęsknionego za czystością, normalnością i spokojem. "Daj mi moc, abym mógł żyć życiem nowym" - recytuje Eliza Borowska.

W pierwszej części widzimy także Cieplakowską wizję "chocholego tańca", który jest apatycznym przechadzaniem się jednostek - symboli. Po scenie snują się: kiczowaty Chrystus z migającymi lampkami zamiast korony cierniowej, emigranci, prostytutki, zagubiony chłopak w podartej koszuli, ignorowana przez wszystkich Maryja z dzieciątkiem. Na koniec wysłuchujemy psalmu dla obrońców Rospudy, w którym polskie nazwy roślin przeplatają się z łacińskimi odpowiednikami. Pierwsza część nasiąknięta jest jednak goryczą, której moc dopełniają wykrzyczane, w ironiczny sposób, przez hetmana Branickiego słowa: "Jesteś wolny!". I zaczynamy się przez chwilę zastanawiać, czy ów kpiący z nas zdrajca, nie ma choć trochę racji w tym, że jesteśmy społeczeństwem, które nie rozumie, co to wolność.

W przerwie rozmowy. Jedni z chęcią rozpoczęliby wiec na Krakowskim Przedmieściu, inni zaś twierdzą, że to wszystko jest "za bezpośrednie i za głośne". Koniec pauzy. Wchodzimy na salę.

Druga część rozgrywa się już w teatrze. Jest ona zupełnie inna, bardzo tradycyjna, z chłopską izbą, dialogami z trzeciego aktu "Wesela" i ludowymi strojami. Aktorzy, cały czas niemal w bezruchu, bez emocji wypowiadają swoje kwestie. Tekst wybrzmiewa w ciszy. Cieplak ucina jednak trzeci akt, nie stajemy się świadkami chocholego tańca, a zamiast apatii, marazmu i bezradności wysłuchujemy krótkich biogramów na temat rzeczywistych bohaterów wesela Rydla i Mikołajczyków.

U Wyspiańskiego bronowicka chata symbolizowała Polskę - kraj wielu idei, warstw społecznych, kraj społecznej próżni. W "Albośmy" owa symbolika trwa, ale jej charakter ulega zmianie. Z krótkich biogramów dowiadujemy się, że niektórzy z uczestników rzeczywistego wesela walczyli w późniejszych latach w AK, inni zaś budowali Nową Hutę lub wstąpili do PZPR. Banałem byłoby stwierdzenie, że to o pojednanie chodzi Cieplakowi. "Albośmy" jest jednak na pewno protestem przeciwko dzisiejszemu rozliczaniu historii, przeciwko łatwemu przekreślaniu ludzi i wysyłaniu ich w niebyt, tylko z powodu etykiety politycznej, społecznej, czy historycznej.

Spektakl jest też swego rodzaju hołdem dla tych, którzy o nasz kraj walczyli, bez względu na to, czy robili to w Armii Berlinga czy też w II Korpusie Polskim, bez względu na to, czy byli socjalistami, czy konserwatywnymi katolikami.

"Albośmy" jest spektaklem obywatelskim, który opowiada o wartościach, ale unika płytkiego moralizatorstwa. W tej sztuce przeglądamy się jak w lustrze, i co dziwne, po jej obejrzeniu poziom wiary i nadziei wzrasta. Nadchodzi czas przebudzenia społecznego? Cieplak twierdzi, że tak.

Borough of Islington
Nowa Siła Krytyczna
22-11-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego